

Wrocław 31 grudnia 2021 r.

Prof. dr hab. Adam Sulikowski  
Katedra Teorii i Filozofii Prawa  
Uniwersytet Wrocławski

## **Recenzja osiągnięć naukowych dr. Marcina Pieniążka w postępowaniu w sprawie nadania stopnia doktora habilitowanego**

### 1. Uwagi wstępne

Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że z wielką radością przystępuję do sporządzenia niniejszej recenzji. Dr Marcin Pieniążek jest bowiem osobą znaną w środowisku teoretyków i filozofów prawa, aktywnym uczestnikiem zjazdów i konferencji, świetnym referentem, autorem wielu czytanych i dyskutowanych opracowań naukowych. Cieszy się w środowisku opinią dojrzałego badacza o dobrym warsztacie naukowym.

Marcin Pieniążek ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim w 2001 roku pisząc pracę magisterską pod kierunkiem prof. dr hab. Jerzego Stelmacha. W 2006 roku pod opieką tego samego promotora obronił rozprawę doktorską. Posiada zatem niezbędne wykształcenie, by ubiegać się o stopień doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauki prawne.

W związku z brzmieniem przepisów art. 229 ust. 8 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce przedmiotem niniejszej recenzji będą osiągnięcia naukowe Habilitanta. Jako monografię habilitacyjną dr Marcin Pieniążek przedstawił napisaną przez siebie książkę pod tytułem *Promisoryjna teoria umów na tle ontoetyki Paula Ricoeura*

(Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, seria Jurysprudencja 16/2021, Łódź 2021, ss.266). W niniejszej recenzji skupię się na tej właśnie pracy, w części końcowej odnosząc się pokrótce do pozostałych osiągnięć naukowych Habilitanta.

## 2. Ocena monografii habilitacyjnej

Rozpoczynając tę część recenzji pragnę zaznaczyć, że tematyka wybrana przez Habilitanta nie była dla mnie zaskoczeniem. Marcin Pieniążek uchodzi bowiem od lat w środowisku za specjalistę od filozofii Paula Ricoeura. Monografia *Promisoryjna teoria umów na tle ontoetyki Paula Ricoeura* dotyczy transpozycji pewnych ważnych aspektów myśli francuskiego filozofa na grunt prawoznawstwa a ściślej na grunt teorii umów. Muszę przyznać, że nie jestem admiratorem filozofii Ricoeura. Kategorie używane przez tego filozofa są według mnie zbyt optymistyczne i pozytywne czyli prawicowe (konserwatywne) w sensie filozoficznym, by mogły zostać zaaplikowane do badania współczesnych stosunków, zwłaszcza tych związanych z kontraktami i kapitalistycznym obrotem prawnym. Mówiąc inaczej Ricoeur, w moim przekonaniu, zbyt mocno wierzy w „dobro” i „pewność”, by jego spostrzeżenia nadawały się do eksplanacji tego, co, mówiąc językiem Pierre’a Bourdieu, dzieje się w polu prawnym a używając kategorii Slavoj’a Žižka jest maską ideologicznie zasłaniającą kapitalistyczny wyzysk. Nie sądzę, by stosunki umowne w późnym kapitalizmie można było zreorganizować w oparciu o ewokowany przez Ricoeura „zamiar osiągnięcia życia dobrego, z drugim człowiekiem i dla drugiego w sprawiedliwych instytucjach”. Takie „świętoszkowate” myślenie jest może i urocze, ale kompletnie niewiarygodne jako opis i umiarkowanie osiągalne jako postulat.

Nie mogę jednak nie docenić, że Paul Ricoeur był jednym z niewielu reprezentantów prawicy filozoficznej, którzy solidnie odpowiedzieli na krytykę ze strony hermeneutyki podejrzeń a zwłaszcza strukturalizmu i poststrukturalizmu. Francuz nie wpisywał się w nurt pozytywistycznego „pójścia w zaparte” i nie udawał, że postmodernistyczna (z braku lepszej nazwy) krytyka nie zaistniała ani że nie należy się nią zbyttno przejmować. Etyczny wymiar myśli Ricoeura sprawia, że może się ona sprawdzać w roli normatywnego kompasu czy wzorca, który stara się być przekonujący i walczy o uznanie w czasach kultu pluralizmów. W tym aspekcie teorie francuskiego filozofa rozwinięte i przeniesione na grunt teorii umów przez Marcina Pieniążka mogą okazać się przydatne. Sądy wytresowane przez dekady demoliberalnej hegemonii potrzebują dziś tego typu teorii a przynajmniej retorycznie wyrażają zapotrzebowanie na ten typ myślenia. Uzasadnienia orzeczeń są pełne „dobra” i

„sprawiedliwości”, choć często maskują dużo bardziej realne motywy rozstrzygnięć uwikłane w brutalne gry interesów oraz w politykę. W konsekwencji tej maskarady zapotrzebowanie na etyczną argumentację przenosi się na grunt dyskursów prawoznawczych (akademickich, profesjonalnych dyskursów o prawie). Idąc tym tropem, mogę uznać eksplanacyjny i pragmatyczny potencjał rozważań, których podjął się Habilitant, choć nie w takim wymiarze, jak on sam to postrzega. Nie mam jednak wątpliwości, że tematyka podjęta przez Marcina Pieniążka nadaje się na rozprawę habilitacyjną. W myśl rozpowszechnionych przekonań i interpretacji regulacji prawnych monografia habilitacyjna powinna stwarzać badaczom aspirującym do samodzielności naukowej z jednej strony szansę pokazania erudycji i odczytania w dostępnej literaturze a z drugiej strony możliwość wniesienia tzw. twórczego wkładu w rozwój danego naukowego dyskursu. Zdecydowanie problematyka wybrana przez Habilitanta stwarza takie możliwości. Po pierwsze na jej gruncie jest co czytać i badać a po drugie (i ważniejsze) jest o czym twórczo i sensownie dla dyskursu pisać. Wybór tematu rozprawy habilitacyjnej doktora Marcina Pieniążka oceniam zatem jednoznacznie pozytywnie.

Jeżeli chodzi o ocenę konstrukcji pracy to punktem odniesienia dla mnie także będą reguły dyskursu filozoficzno-prawnego i kryteria, które wypracowałem jako wielokrotny recenzent w przewodach habilitacyjnych w dyscyplinie, z którą się identyfikuję i jestem identyfikowany. Już na wstępie tego elementu oceny muszę napisać, że niewiele mogę Autorowi zarzucić. Konstrukcja pracy jest wręcz typowa dla rozpraw habilitacyjnych. Rozprawę rozpoczyna rozbudowane wprowadzenie, którego forma jest odbiciem odwiecznych (ściślej mówiąc zrodzonych wraz z moderną) pozytywistycznych tęsknot akademickiej humanistyki. Wprowadzenie zawiera wyjaśnienia podstawowych kategorii, omawia tezę pracy, jej cele, strukturę i metody. Po wprowadzeniu Autor przechodzi w części pierwszej do umiejętnego połączenia wątków egzegezy myśli Ricoeura z rozważaniami genealogicznymi i historycznymi na temat kluczowej kategorii obietnicy. W części drugiej następuje rekonstrukcja promisyjnej teorii umów i uzasadnienie jej wyjątkowości oraz eksplanacyjnego i pragmatycznego potencjału. Jak wspominałem, schemat ten jest typowy dla monografii na stopień a przez to przyjazny dla profesjonalnego, wyspecjalizowanego czytelnika, który właśnie tego oczekuje, przystępując do lektury. W tym kontekście moja ocena musi być i jest jednoznacznie pozytywna.

Aspekty warsztatowe pracy także mogę ocenić jedynie wysoko. Autor dobrze zna omawianą materię, świetnie posługuje się narzędziami badawczymi, dba o właściwą argumentację, przypisy odniesienia itp. Co więcej, nie zaprzecza samemu sobie, co niestety często zdarza się w pracach na stopień, w których autorzy próbują „przypodobać się”

przedstawicielom różnych opcji filozoficznych. W jednej z recenzowanych prac przeczytałem kiedyś, że jednocześnie rację ma francuski poststrukturalista Michel Foucault i prominentna polska reprezentantka prawniczego pozytywizmu. Oczywiście nie wykluczam, że np. reprezentantka tzw. Szkoły Poznańskiej (czy raczej Poznańsko-Szczecińskiej) może się w czymś zgadzać z Foucaultem, ale w zakresie podejścia do statusu metody czy twierdzeń prawoznawczych, a także w odniesieniu do roli nauki, trudno byłoby pogodzić tak odległe od siebie sposoby myślenia. W monografii Marcina Pieniążka nie znalazłem takich dysonansów. Autor wie o czym pisze, prezentuje jasne stanowisko, nie zbacza z wybranej narracyjnej ścieżki i dociera nią do zakładanego efektu. Zatem, choć nie zgadzam się z Autorem co do meritum (do czego jeszcze oczywiście przejdę), to muszę docenić warsztatową i formalną stronę recenzowanej książki, której estetyka dobrze współgra z wypracowanymi w naszej dyscyplinie wzorcami i zapotrzebowaniem.

Najwyższy czas przejść do oceny merytorycznej. Rozpocznę ją od odniesienia się do kluczowej tezy recenzowanej rozprawy. Autor wyraża ją w krótkim akapicie na stronach 20-21. Teza ta głosi, że teoria umów wyrastająca z poglądów ontoetycznych Paula Ricoeura, w której centralne miejsce zajmuje pojęcie obietnicy i wzajemności, może wzbogacić zbiór współczesnych teorii umów, rzucając nowe światło na problemy obrotu umownego. Autor doprecyzowuje przy tym, że chodzi mu głównie o problemy wynikające z rosnącej anonimowości i depersonalizacji uczestników tego obrotu. W moim przekonaniu tak postawiona teza jest zbyt bezpieczna. W pracach na stopień z zakresu szeroko pojętej humanistyki dbanie o bezpieczeństwo też jest niezwykle ważne, ale może ono prowadzić do trywializacji. Starając się w miarę dosłownie (przy całej problematyczności tego słowa) interpretować Autora, trudno jest zaprzeczyć, że każda nawet nie bardzo sensowna teoria może wzbogacić zbiór współczesnych teorii umów. Stąd, by nie banalizować wysiłków Habilitanta przyjmę założenie, że jego teza jest dużo bardziej dobitna i głosi, że teoria bazująca na ontoetyce Ricoeura jest potencjalnie użyteczna w profesjonalnych dyskursach dotyczących teorii kontraktów. Tak rozumianą tezę poddam zatem ocenie.

O tezie nie sposób pisać nie odnosząc się do celów pracy. Wśród nich Autor wymienił trzy: pierwszym jest budowa promisoryjnej teorii umów w ramach paradygmatu narratologicznego, drugim celem jest budowa mostu pomiędzy cywilistyką a filozofią, trzecim w końcu pogłębienie recepcji myśli Ricoeura w polskim prawoznawstwie. Trzeba przyznać, że cele te dobrze współgrają z główną tezą pracy. Udowodnienie przydatności promisoryjnej teorii umów (zbudowanej w ramach realizacji pierwszego celu) ewidentnie może przyczynić się do wzmocnienia zainteresowania cywilistyki problematyką filozoficzną (mam wrażenie, że w

ostatnich dekadach, w związku z kryzysem pozytywizmu i paradygmatu analitycznego w dogmatykach prawnych to zainteresowanie stale rośnie) oraz do pogłębienia recepcji myśli Ricoeura wśród teoretyków i filozofów prawa. Pomiędzy tezą a celami nie ma zatem dysonansów i w tym aspekcie, pisząc brzydko, koncepcja rozprawy trzyma się kupy.

Do dowodzenia tezy Autor podchodzi w sposób bardzo ciekawy - mianowicie rozpoczyna od podkreślenia oryginalności i ogólnofilozoficznego potencjału myśli Ricoeura. Jak już wspomniałem, nie podzielam admiracji Marcina Pieniążka dla Ricoeura, lecz nie będę w tym miejscu torpedował poglądów francuskiego filozofa. Nie taka jest bowiem rola recenzenta w przewodzie habilitacyjnym. Poprzestanę na twierdzeniu, że Habilitant przekonująco zrekonstruował i apologetycznie zinterpretował myśl propagatora ontoetyki zranionego podmiotu. To że nie przekonał mnie, to ewidentnie i wyłącznie moja wina. Dla mnie Ricoeur jest zbyt konserwatywny filozoficznie, o czym świadczą liczne próby wykorzystania jego myśli przez zwolenników premodernistycznych kategorii poznawczych, czyli religiantów par excellence. „Dotrzymanie obietnicy” warunkujące bycie podmiotem w tych religianckich interpretacjach otrzymuje wymiar metafizyczny a to jest, moim zdaniem, wysoce niebezpieczne. Mieści się w takim myśleniu spory potencjał przemocowy: Skoro bycie wiernym sobie i innym jest etycznie uzasadnione (a jednocześnie ontycznie warunkuje podmiotowość), to dlaczego do tego nie zmuszać? Oczywiście na gruncie czysto prawnym może się to wydawać ewidentne, ale gdy zyskuje wymiar metafizyczny, czuć w tym swąd pieców Oświęcimia (jeżeli parafrazować Baumaną) albo przynajmniej słycać w tym echa słów Savonaroli czy Torquemady. „Zachowanie siebie” jako „zadane” może bowiem przybrać formę obowiązku zachowania w sobie „dziecka bożego”, „dobrego Polaka”, „obrońcy białej rasy” a obrona narracyjnej tożsamości innego może tego innego mocno zabołec w najprostszym, fizycznym sensie. W ogóle brakuje mi w pracy Habilitanta szerszego odniesienia do foucaultowskiej wizji podmiotu i roli asujetissement, która to wizja, delikatnie rzecz ujmując, nie jest kompatybilna z pomysłami Ricoeura. Nazwisko Foucaulta pojawia się w pracy w jednym z przypisów, ale w ramach „zbioru” myślicieli lansujących podejście narracyjne do podmiotowości. Tak jakby pomysły francuskiego poststrukturalisty mogły stanowić *stepping stone* na drodze do wizji Ricoeura. Jest to moim zdaniem mocno niełojalne pozycjonowanie francuskiego poststrukturalisty, który o podmiocie pisał bardzo dużo, może równie dużo, co Ricoeur, jednakże jego pesymistyczne konstatacje miały wektor odwrotny względem ricoeurowskiego. Innymi słowy nie da się z Foucaulta wyprowadzić Ricoeura. Analiza foucaultowskiej krytyki „narracyjnej konsekwencji” fundującej podmiotowość pozwoliłaby Autorowi na uzmysłowienie sobie ciemnej strony „etycznego zobowiązania do bycia sobą”.

Nie będę jednak tego wątku kontynuował, gdyż Habilitant ma prawo do własnych wyborów i do autorskiego rozwijania narracji.

Muszę przyznać, że na gruncie teorii kontraktów autorskie rekonstrukcje Ricoeura dokonane przez Marcina Pieniążka mogą okazać się przekonujące. Może właśnie dlatego, że w realność prawa wpisana jest przemoc i foucaultowski asujetissement. Nikt nie ma wątpliwości, że prawo może zmuszać do konsekwencji i jest zdolne wymagać od jednostki ciągłego bycia podmiotem przez odnoszenie się do siebie samego jako innego. W moim przekonaniu instytucjonalny subświat prawa zdecydowanie jest miejscem, gdzie aplikacje Ricoeura spokojnie są w stanie się obronić. Zwłaszcza w dyskursach prawa prywatnego, dla których burżuazyjne założenie o podmiotowości stron stosunków prawnych jest wręcz rdzeniowym elementem gramatyki. W związku z tym takie wątki, jak konieczność wierności określonej autonarracji, lojalności wobec siebie samego jako innego czy mądrości praktycznej mogą skutecznie uwieść cywilistów. Znane i uznane przez nich kategorie dają się pogodzić z interpretacjami Marcina Pieniążka i zyskują w ich świetle nowy wymiar zarówno eksplanacyjny (wyjaśniają pewne zachowania np. sądów oceniających sprawy związane z wypełnianiem kontraktów), jak i normatywny (dają sądom i dogmatykom dostarczającym tym sądom argumentów narzędzia umożliwiające formułowanie określonych oczekiwań w odniesieniu do stron stosunków umownych). Dodatkowo Habilitant dostarcza dogmatykom tego, co z reguły spotyka się z ich uznaniem – narzędzi klasyfikujących i porządkujących. Mogę zatem śmiało przyznać, że cel pierwszy i drugi Autor może wskutek recepcji swojej rozprawy osiągnąć a sformułowana na wstępie teza (nawet w zaproponowanym przeze mnie bardziej dobitnym ujęciu) została należycie dowiedziona na gruncie autorskiej narracji. Oczywiście to, czy teoria zostanie przyjęta, zależy od wielu czynników od Autora niezależnych, ale przyznać trzeba, że szanse na recepcję są niemałe. W tym kontekście realizację podstawowego zadania, które Habilitant przed sobą i swoją rozprawą postawił muszę ocenić jednoznacznie pozytywnie, co w zasadzie już gwarantuje pozytywną ocenę końcową całej pracy.

Ciekawym celem ubocznym, którego Autor nie postawił przed sobą i rozprawą na początku pracy, lecz który implicite zrealizował jest przybliżenie potencjalnym czytelnikom anglosaskich teorii kontraktów, w tym teorii określanych jako promisoryjne. Ten wysiłek także należy ocenić jako uzasadniony i potencjalnie efektywny. Z kolei dla teoretyków i filozofów prawa ciekawą operacją jest podkreślenie odniesień Ricoeura do klasyków ogólnej refleksji nad prawem – przede wszystkim do Ronalda Dworkina. To może zachęcić teoretyków/filozofów prawa do sięgnięcia po dokonania francuskiego filozofa, czyli do realizacji trzeciego z oficjalnych celów pracy.

Podsumowując tę część mojej recenzji pragnę podkreślić, że wysoko oceniam rozprawę habilitacyjną Marcina Pieniążka. Moje ewentualne uwagi polemiczne dotyczą raczej podejścia filozoficznego Habilitanta, za które, co oczywiste żaden recenzent nie powinien karać autora pracy na stopień. Fakt, że ja sytuuję się jednoznacznie po stronie hermeneutyki podejrzeń, zaś Ricoeur „próbując ratować co się da, z postmodernistycznej pożogi dostarcza paliwo filozoficznej prawicy, nie może wpłynąć na moją ocenę.

Recenzowana praca jest napisana dojrzałe, spełnia wszelkie wymogi merytoryczne i formalne wypracowane na gruncie naszego dyscyplinowego dyskursu, nadaje się pod każdym względem na osiągnięcie habilitacyjne, o którym mówi ustawa a Autor, pisząc dobrą książkę, wykazał, że posiada wszelkie niezbędne przymioty, by skutecznie ubiegać się o stopień doktora habilitowanego i funkcjonować w środowisku jako tzw. samodzielny badacz, być promotorem rozpraw doktorskich, recenzować dorobek innych adeptów teorii/filozofii prawa.

### 3. Ocena pozostałego dorobku naukowego Habilitanta.

Doktor Marcin Pieniążek jest autorem ponad czterdziestu punktowanych publikacji naukowych, które mieszczą się przedmiotowo w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie „nauki prawne”. Publikacje te dotyczą przede wszystkim trzech obszarów badawczych:

- a) problematyki etyki prawniczej;
- b) zastosowań dorobku Paula Ricoeura w filozofii prawa;
- c) zastosowań poglądów Emmanuela Lèvinasa w filozofii prawa.

Poza wymienionymi wyżej obszarami prace naukowe Habilitanta dotyczą takich kwestii, jak system prawa anglosaskiego, prawa człowieka, obywatelskie nieposłuszeństwo, teoria argumentacji prawniczej czy semiotyczne aspekty dydaktyki prawa. Dorobek Habilitanta jest zatem obszaro-wo różnorodny i rozległy, co też jest mniej lub bardziej oficjalnie uznawane za warunek habilitacji. Nie jest moim zadaniem ocena poszczególnych pozycji w ramach tego dorobku, gdyż ocenili to już recenzenci w ramach przewodów wydawniczych, opiniując pozytywnie dopuszczenie publikacji. Skupię się na ocenie całokształtu tzw. pozostałych osiągnięć naukowych Kandydata.

Przede wszystkim wypada podkreślić, że kilkanaście opracowań Marcina Pieniążka ukazało się w języku angielskim, co ewidentnie zwiększa ich potencjalny zasięg naukowy. Kilka z tych

publikacji wydały wydawnictwa o dużej naukowej renomie. Jeżeli chodzi o artykuły i rozdziały polskojęzyczne, to teksty Habilitanta ukazywały się w najbardziej uznanych i poczytnych polskich wydawnictwach oraz czasopismach naukowych. Pod względem ilościowym dorobek Kandydata jest, w moim przekonaniu, wystarczający, by ubiegać się o stopień doktora habilitowanego. Również pod względem jakościowym nie można mieć zbyt wielu zastrzeżeń do Habilitanta. Większość jego artykułów i rozdziałów przeczytałem i muszę przyznać, że prezentują wysoki poziom merytoryczny, formalny i warsztatowy. Znam też Marcina Pieniążka z jego wystąpień konferencyjnych. Jako referent prezentował się zawsze bardzo dobrze, ma duże zdolności retoryczne i erystyczne a jego prezentacje były żywo dyskutowane w środowisku. Ogólnie rzecz ujmując, Habilitant cieszy się opinią badacza dojrzałego o uznanym dorobku, uzasadniającym ubieganie się o awans naukowy. Biorąc powyższe pod uwagę nie mam wątpliwości, że Kandydat spełnia wszelkie wymogi, by otrzymać habilitację.

#### 4. Konkluzja

W konkluzji stwierdzam, że zarówno osiągnięcia habilitacyjne autorstwa Dra Marcina Pieniążka, jak i pozostałe jego osiągnięcia naukowe (artykuły, rozdziały w monografiach, referaty konferencyjne) spełniają kryteria ustawowe oraz reguły ukształtowane w dyskursie filozoficzno-prawnym związane z postępowaniem w sprawie nadania stopnia doktora habilitowanego. Nie mam wątpliwości, że Habilitant powinien ten stopień otrzymać, więc jednoznacznie wnoszę o dopuszczenie go do dalszych etapów postępowania.

*Adam Jedlikowski*